



czyli o tych trudnych sprawach seksualnych. Cz. 4.

Związki są różne. Wolne, tymczasowe, formalne, nieformalne. O różnym stopniu zażyłości. Od zwykłej znajomości, poprzez niezobowiązujące spotkania na swobodny seks, aż po ustabilizowane małżeństwo. Ponieważ zaś cykl artykułów odnosi się do spraw seksualnych, skupimy się dzisiaj na seksie małżeńskim. I nie, nikomu do łóżka zaglądać nie będziemy, płonne nadzieje można porzucić. Opowiemy sobie dzisiaj o pewnej magicznej sztuczce. I chociaż wiele osób sztuczki magiczne zna i lubi, to ta dzisiejsza wcale do miłych i przyjemnych nie należy.

Małżeństwo. Mniejsza o relacje ? dobre, neutralne, złe... Ale seks występuje. Czy to jako potwierdzenie uczucia, czy zaspokojenie potrzeb, czy po prostu nudna, rutynowa czynność ?odbębniana? dla świętego spokoju. Istnieje. Ma miejsce. W rozmaitych formach, w różnorodnej częstotliwości. Z mniejszym lub większym zadowoleniem i satysfakcją.

Do omówienia naszej ?magicznej sztuczki? weźmiemy model małżeństwa zgodnego, kochającego się, nie stroniącego od bliskości seksualnej, realizacji fantazji i generalnie uprawiającego seks kilka do kilkunastu razy w miesiącu. Że co? Że nie ma takich? Że to bzdura? Ewentualnie coś, co przytrafia się tylko młodym małżeństwom, tuż po ślubie, ślepo w siebie zapatrzonych? Gwarantuję Wam, że nie. Takie pary istnieją i mają się naprawdę świetnie. I jest im dobrze...

...w niektórych przypadkach jednak do czasu. Przychodzi chwila, kiedy miejsca ma owa magiczna sztuczka i niezależnie od siły uczucia nagle seksualność partnera znika właśnie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nagle już druga osoba nie podnieca, nie wzbudza pożądania, nie wywołuje chęci pójścia do łóżka. Co się stało? Czy w jednej chwili zanikła miłość? Czy skończyło się uczucie? Co się stało???

Wypadek losowy. Nieszczęście. Zdarzenie nieprzewidziane. Jedna z osób staje się niepełnosprawna. Nieistotna już tutaj jest forma niepełnosprawności. Czy umysłowa, czy ruchowa ? w większości przypadków nie ma to znaczenia. Następuje ?przeskok? w mentalności drugiego partnera i nagle już nie jest w stanie podniecać się drugą osobą. Nie potrafi myśleć o seksie z nią. Widzi się bowiem różnicę: jak było, a jak jest. Wiele osób nie potrafi przebić się przez tę granicę. Przejść od wspomnienia dotychczasowego seksu do rozważenia chociażby możliwości takowego w obecnej sytuacji. Dlaczego? A dlatego, że w naszym wyjątkowo skostniałym i konserwatywnym społecznym sposobie myślenia seks z osobą niepełnosprawną traktowany jest jak dewiacja. Koniec, kropka. Niewłaściwe i już. I naprawdę niewiele osób potrafi pokonać tę mentalną barierę i podchodzić do seksualności partnera z taką samą namiętnością jak w czasach, gdy obojgu dopisywały zdrowie i sprawność.

I nie da się tego niestety ukryć. Tej niechęci, tego wzbraniania się, tej oschłości, oziębłości, a w skrajnych przypadkach sztuczności, gdy trzeba się ?zmuszać? do seksu, żeby nie urazić drugiej osoby i na przekór wszystkiemu fałszywie zapewniać, że ?nic się nie zmieniło?. To się

czuje... to się wie. Zaczyna tworzyć się paranoja. Osoba niepełnosprawna odczuwając zwiększoną niechęć partnera rozumie, że oto jej schorzenie sprawiło, iż przestała być atrakcyjna. Że to koniec namiętności, pożądania, w wielu przypadkach również uczucia. Pozostaje trwanie z obowiązku, z poczucia winy, z niemożności zostawienia osoby niepełnosprawnej na pastwę losu. Błędne koło... Osoba zdrowa zmusza się do bycia z partnerem, który z kolei odczuwa to wyjątkowo boleśnie. Spada jego samoocena, poczucie wartości, we własnych oczach staje się kimś wyjątkowo nieatrakcyjnym, niekompletnym, niewartym uwagi, uczucia, pożądania. A przecież potrzeby nadal istnieją! I chcą być zaspokajane. Prowadzi to nierzadko do zamknięcia w sobie, odcięcia się od reszty świata, zgorzknienia, wrogości. Przyczynia się do pogarszania wizerunku osób niepełnosprawnych, a zdrowego partnera wpędza w myślowy kierat egzystencjalny...

A wystarczyłaby odrobina dobrej woli z obydwu stron. W przypadku niepełnosprawności fizycznej ? delikatna zmiana w dotychczasowych przyzwyczajeniach i pozycjach, nie zwracanie uwagi na ułomność, w zamian za to skupienie się na tym, w jaki sposób osiągnąć maksymalną przyjemność. Sposobów jest wiele, a tym, którzy nie są sobie w stanie ich sobie wyobrazić podpowiem, że rozważamy stworzenie poradnika seksualnego dla osób niepełnosprawnych... ale to w baaardzo odległej przyszłości, więc na dzień dzisiejszy pozostaje wszystkim inwencja własna. Jeśli zaś chodzi o niepełnosprawność umysłową, to tutaj wystarczy tak naprawdę dodatkowa doza czułości, delikatności, pieszczoty, uczucia. Trzeba po prostu wolniej, intensywniej, dokładniej. Tak, by ta druga osoba poczuła, że nadal jest się dla niej.... a nie dla obowiązku.

Ostatecznie ? nie mówić sztucznie, że ?nic się nie zmieniło?... bo przecież zmieniło się bardzo dużo i każdy ma tego świadomość. Jednak poprzez tę zmianę nie tylko wzmocnić uczucie, lecz również pokazać, jak fascynujący może być świat seksualnych eksperymentów. Takich, które z nowej sytuacji wyciągną świeżą, maksymalną rozkosz, eksplozję doznań i rozkwit uczucia...

Wystarczy chcieć... i nie bać się...

Rafał ?Zadra? Wieliczko